Żelichowsky

(Nro. 63.)

ROZMAITOŚCI.

W Sobotę Nro. 32. 17. Marca 1821.

Z Rossyi i o Rossyi.

Między towarzyszami Kotzebuego Porucznika floty, który iak wiadomo na okręcie Ruryk kosztem Kanclerza Hrabi Rumianzowa przedsiewziął podróż na około swiata, znaydował się młody utalentowany malarz nazwiskiem Chorys. Wróciwszy z podróży, udał się ón do Paryża, dla wydoskonalenia się w sztuce. Tam postanowił wydawać zbiór rycin litografowanych, które wyobrażać maią dzikich mieszkańców Ameryki, Azyi, Afryki i Wschodnich Indyy, ich zbroie, i narzędzia domowe, iako też widoki rożnych lądowych i nadmorskich okolic i wiele innych przedmiotów należących do historyi naturalney. Te ryciny wychodzą w miesięcznych zeszytach, wyiaśnione stósownymi opisami. Młody artysta ziednał sobie w Paryżu uczestnictwo wielu mężów naukami słynących, otrzymał oraz ich zapewnienie, że mu w tey pracy będą pomocnymi. Cuvier dostarcza mu opisów wyrytowanych przez niego zwierżąt ssących i ptaków. Doktor Gall obiaśnia swoiemi uwagami wyobrażenia czaszek różnych narodów, a Alexander Humboldt dopomaga mu w przedmiotach tyczących się Geologyi i t. d.

Powszechną uwagę zwróciło na siebie dzieło wyszłe w Berlinie pod tytułem: Płody rymotworcze Rossyian przez Kurta Fryderyka von der Borg. (Tom I. 1820) Jakkolwiek smiałem iest to przedsiewzięcie chcieć tłumaczyć wiersze różnych poetów, rodzaiów i metrów, iednakże P. Borg nie uważał to nad swoie siły i w samey rzeczy dokazał bardzo wiele. Naylepiey przelał na swóy język wiersze Żukowskiego. Wreszcie nadał swoiemu dziełu nie tylko wartość tłumaczenia, lecz nawet zasłużył na to, że go śmiało umieścić możemy w rzędzie naylepszych wierszopisów Niemieckich. Życzećby należało, ażeby zechciał daley zatrudniać się w tym zawodzie, przeco nietylko obznaiomiłby Niemców z Rossyską literaturą, lecz zbogaciłby także własną literaturę wieloma wzorowemi płodami. O Cochranie znaiomym Kapitanie flotty, który postanowił z Petersburga do Kamczatki odprawić podróż pieszą, odebraliśmy niektóre wiadomości z twierdzy Buchtarmińskiey leżącey w gubernii Tomskiey a oddaloney o 5000 wiorst czyli 716 mil od Petersburga. Stanął ón tam w dniach ostatnich Sierpnia roku zeszłego. Niepodobna iest od tego szczególnego podróżnika pósunąć daley owe znane przysłowie: *omnia mecum porto* (wszystko z sobą noszę.) Chce ón sobie pozyskać sławę naybiegleyszego w swiecie pieszego wędrownika. Cały iego ubior podróżny składa się ze skórzaney koszuli, watowanego kaftanika, nankinowych pantalonów, skorzanych butów i trzewików. W małym blaszanym futerale ćwierć łokcia w kwadrat obeymuiącym, znayduią się iego sprzęty. Temi są paszporty, listy polecaiące, dziennik podróży, Angielska jeografia, niektóre kraiorysy, krzesiwo, fayka, cyzoryk i t. p. są to rzeczy, iakie z nas każdy zwykł nosić idąc na przechadzkę za rogatki. Z temi zamysla ón przebyć nayokropnieyszą i nayrozlegleyszą puszczę w świecie. Zdaie śię, że go dotąd nic wcale nie znużyły owe kilkumiesięczne pochody. Codziennie odbywa wiorst 80 czyli 11 mil Niemieckich. Rzeki przepływa na tratwach, a tak nmieiąc tylko kilka słów Rossyyskich, iakich się przypadkiem w drodze nauczył, przechodzi przez naydziksze tego obszernego krain narody od iedney do drugiey granicznej poczty Rosyyskiey, które są czasem od siebie o sto wiorst oddałone. Jest to człowiek małego wzrostu, maiący lat 30 a naywięcey 40.

Z Buchtarminska udał się ku wielkiemu Chińskiemu murowi, dla widzena niektórych Chińczyków, lecz ponieważ z przyczyny nieznośnego upału schronili się oni w głąb gór Atteyskich, zamiar iego skończył się na niczem.

Z nadzwyczayną ciekawością oczekuią wszyscy dziewiątego tomu Karamsyna historyi Państwa Rossyiskiego, która ma wkrótce wyyść na widok publiczny. Zbieraią iuż w tym za-

)(

miarze składki po dwanaście rubli w assign. na tom ieden. Nineyszy zawierać będzie dalszy ciąg i dokończenie godnego uwagi panowania Jana surowego.

Z portu Petropawłowskiego (w Kamczatce) doszła nas wiadomość, że P. Wassiliew Szef wyprawy, który w miesiącu Lipcu 1819 wypłynał z Kronstadtu, opuścił na okrętach zwanych: Odkrycie i Dobrzemyślący dnia 24. Listopada 1819 Rio-Janeiro a 19. Lutege stanął w Port-Jakson, z kąd 16. Maia udał się znowu na morze opatrzywszy się należycie żywnością. Skoro te okręty przesunęły się przez środek wysp nowych Hebrydzkich leżących od Greenwichu pod 8° 0' 0« południowey szerokosci a 178° 0' 20« wschodniey długości, odkrył Schischmarew Kapitan okrętu Dobrzemyslący niektóre małe, tu i owdzie lasem porosłe wysepki, co dotychczas nie były ieszcze na kraiorysach oznaczone. Trzymano ie zatem za nowo odkryte, i nazwano Dobrzemyslącemi, podłóg nazwiska tego okrętu, który ie pierwszy wynalazł. Przy zbliżeniu się okrętów, wylądowali mieszkańcy tych wysp na cztery staia od stałey ziemi, lecz mimo licznych zaproszeń, nie mieli tyle smiałości, ażeby wsiąść na okręt. Wysłano zatem naprzeciw nim bacik z podarunkami. Mało zważali na dawane im żelazo, atoli zwierciadełka sprawiały im wiele radości, podobał im się także ubior maytków. Ci wyspiarze są ciemnooliwkowey cery, a oprócz pasa nie noszą nic zgoła na ciele. Ich czółna podobne są tym, iakich używaią mieszkańcy wysp przyiacielskich. Skoro okręty Rossyyskie opuściły te wyspy i 6/18 Maia przesuwały się koło pułnocnego bieguna, przyladował okręt Dobrzemyślący do wyspy Unalaszka, gdzie ułatwiał niektóre zlecenia. Dnia 3/15 Lipca stanął okręt Odkrycie w porcie Petropawłowskim skąd d. 27. znowu do dalszey udał się podróży.

Piękne Idylle młodego rymotworcy Panewa wyszły na widok powszechny. Wydanie tego dzieła może się liczyć między naypysznieysze. Drukarnia nie szczędziła wydatków, ażeby tę wiersze, należące do nayprzyiemnieyszych w Rosyyskiey literaturze całym przepychem sztuki upięknić. Czcienki, papier i ryciny wszystko iest szczególne w swoim rodzaiu. Od Akademii Rosyyskiego ięzyka dostał poeta złoty medal a od Cesarzowy kosztowny zegarek.

Rosyyska Literatura zbogaconą została w tych czasach nowem pięknem poematem P. Puschina pod napisem: Ruslan i Ludmiłła. Wszyscy autorowie tego narodu wzruszyli się tem nadzwyczaynem ziawiskiem a pisma czasowe zapełniono krytykami tego dzieła. Poeta czerpał po większey części osnowę z Rosyyskich powieści ludu, poznać nawet można, że Oberon Wilanda był mu wzorem. Mimo wielu mieysć oddanych z nadzwyczaynym talentem, iednak niewyrównywa Wilandowi.

Krinkowski młody Poeta, który iuż wprzódy zasłużył się swoiey literaturze piękną traiedyią pod tytułem: Xiąże Poscharski, a od Cesarza wszech Rosyi był wysłany dla wydoskonalenia swoich talentów do Paryża, umarł tamże w wieku swego kwiecie. Między pozostałemi iego papierami znaleziono inną traiedyią pod tytułem: Elżbieta corka Jarosława, która nie dawno wyszła z druku. Kogo obchodzi wzrost poezyi Rosyyskiey powinien opłakiwać stratę tego rymotworcy, którego śmierć tak wcześnie naukom wydarła.

Wstyd fałszywy iest dla wielkich dusz obcym.

(Tłumaczone z Niemieckiego P. Kozebue *Neue kleine Erzählungen.*)

W czasie gdy cała Francyia uginała kolana przed Panią de Maintenon, wszedł pewnego dnia do iey przedpokoiu człowiek a przeciskaiąc się smiało przez ciżbę iey czcicieli stanął przed nią. »Upłynęło iuż, rzecze lat 40 iakem Cię Pani nie widział, iednak smiem tuszyć, żeś mnie nie zapomniała. Racz sobie przypomnieć, gdy powróciwszy z wysp, stawałaś co Czwartku u forty Jezuitów w Roszeli, gdzie braciszkowie ubogim rozdawali zupę. Był to zwyczaynie móy obowiązek, a udarżony twoią Pani szlachetną postawą, dawałem Ci zawsze pierwszeństwo nad innemi żebrakami. Postrzegłem pomieszanie z iakim przyymowałaś wsparcie, i przeczuwałem żeś nie była do tego zrodzona.« »Jako!« zawoła Pani de Maintenon, czyli to WPan ten iesteś, któren abyś mi uiął wstydu, zupę do domu mego odnosiłeś mi a przy tem żałowałeś, żeś nic więcey dla mnie uczynić nie był w stanie. ?— WPana czuła litość, nadała wtedy WPana dobrodzieystwu podwóyną wartość. Mów w czem mogę Ci bydź użyteczną?« To mówiąc, scisnęła starca za rękę, i zaprowadziła do swego

Gabinetu, by mu na wzaiem uniąć wstydu, w przytomności ciekawego tłumu wynurzyć swoie potrzeby. Był ón wieyskim nauczycielem, a całym iego było życzeniem, osiągnąć małą iaką plebanię.

»Nie wiem, rzecze Pani de Maintenow wysłuchawszy go z zwyczayną iey łagodnością, czyli WPan posiadasz przymioty potrzebne na Plebana; lecz to wiem dobrże, że iesteś dobroczynnym. Przyimiyże tym czasem odemnie, ten worek zawieraiący sto Louis-dorów, któren co roku napełniać nie zaniedbam. Chętnie bym WPanu więcey uczyniła, lecz mam wiele ubogich krewnych, a WPan nie sam ieden iesteś, któryś się ulitował mey wyzutey z pomocy młodości. — Widzisz Panie, rzekła do wchodzącego Króla, ten starzec był moim dobroczyńcą. Nie będziesz się więc odtąd dziwił Panie, gdy mu się czasem naprzykrzam za ubogiemi sierotami, gdyż i ia nią byłam.

Ant. . . . Kre . . .

M y ś l i.

Wielbi świat czułość, mówi tylko o czułości, a iednak nie zna teyże w właściwych iey przymiotach. Nie to iest prawdziwą czułością, gdy ktoś przy czytaniu napełnionego sentymentalną i idealną miłością romansu łzy wylewa, nie ten prawdziwie czułym, kto wzdycha nad zwiędłą różą, lub zgnieciony muchy widzieć nie może, kto na ranę, lub chorego niby przez czułość nie patrzy. Lecz ten zna czułość w właściwem znaczeniu, kto nie czytaiąc bałamuctw romansowych, depeze muchy i nie czułe losu swego owady, a niesie pomoc bliźniemu, kto lituiąc się iego cierpień, nie wzdryga się rany opatrywać, odwiedza go na łożu śmiertelnem, czyie oczy na wspomnienie obcey niedoli łzami zachodzą. Zaiste, ten iest obrazem dobroczynney istoty na ziemi; i ten mamy w Siostrach Miłosierdzia.

Bal Maskowy. A kiedyż i gdzież znaydzie się inny? Na wieśniaczych tylko zabawach masek nie znaią, bo każdy co myśli, to powie. W naszym zaś oświeconym i grzecznym swiecie, ten kto w swey twarzy odkrywa uczucia duszy, uchodzi za prostaka. Wszyscy się maskuią, dla tego też rzadko iest znaleść szczęście na swiecie, bo owa maskowwana zgraia, która go napełnia, w inney się nam postaci, i w takiey iak iey potrzeba przedstawia. Lecz niastety! gdy maski zrzucą smutna prawda odsłan.a się nam. —

Gdzie iest zdrowie? Tam gdzie mierne pożywienie. Gdzie iest szczęście? Tam gdzie mierne bogactwo. Gdzie iest spokóyność? Tam gdzie mierne żądze. Gdzie iest wesołość, szczerość? Tam gdzie mierny stan. Gdzie iest rostropność? Tam gdzie mierny wiek. Gdzie iest cichość, łagodnosć? Tam gdzie mierna edukacyia. To więc dowodzi, że mierność powinna bydź pierwszą żądzą człowieka.

Narzekamy nieraz na nadzieię, nie chcemy dłużey w naszym gniewie ponętom iey zwodniczym wierzyć. Błędni! Jak są mylne nasze skargi. Ona to iest iedna, która nasze cierpienia, nasze niedole, znośnemi nam czyni, ona, na drodze pełney ciernia, ściele pod stopy nasze kwiaty. Ona nawet, na łożu śmiertelnym nie opuszcza nas. Czemże byłoby życie nasze bez tego daru, często prawda zwodniczego lecz zawsze przyiemnego? Coż nas powoduie czynić dobrze, nawet i niewdzięcznikóm? ieżeli nie nadzieia, że Bóg nam to nadgrodzi. Cóż nas zmusza cierpieć prześladowanie niesprawiedliwości i t. p. ieżeli nie nadzieia, że nam poźniey lepiey będzie? Co nam dodaie odwagi do znoszenia naycięższych boleści, do picia naynieprzyiemnieyszych lekarstw, do poddania się niewolniczo roskazom lekarzy; ieżeli nie nadzieia, że odzyskamy zdrowie? Cóż nakoniec konaiącego człowieka osładza męki, i spokoyności mu w ostatnich chwilach życia użycza? ieżeli nie nadzieia w Bogu, że skończywszy nędzną pielgrzymkę, zacznie żyć szczęśliwie w wieczności? Nie narzekaymyż więcey na nadzieię i uwielbiaymy Opatrżność, która nam ią na pociechę naszą zesłała.

Mówią, że wspomnienia przeszłości są pociechą starości. Rzeczą to iest nieomylną; lecz tey starości, ktora wspomniawszy sobie upłynione lata, widzi w nich dobre uczynki, zasługi w Kraiu, wdzięczność, czułość i zamiłowanie cnoty. Miło iest starcowi widzieć dzieci iego wynadgradzaiące mu przywiązanie, iakie miał do swych rodziców, uśmiecha się na wspomnienie śmierci, bo wypłaciwszy dług życia, tak iak był powinien, nie lęka się końca tegoż. Lecz iakże iest odmienna starość człowieka, który młodość swoię spędził w uciechach nieuczciwych, który bez zasad religyi, szczycił się z tego, że żadney nie miał, który na koniec, bez zastanowienia trwonił na zbytki maiątek, przez poczciwych rodziców zebrany. Temu starość iest naynudnieyszym ciężarem; ten sobie i przytomnym przykrym

się staie, wyrzuty sumienia towarzyszą mu wszędzie, a wspomnienie śmierci i wieczności, nayokropnieyszą dla niego staią się katuszą.

Ant... Krech...

Anekdota.

Kościuszko chciał raz Pastorowi w Solothurnie posłac kilka flasz dobrego wina, a nie ufaiąc słudze, polecił to pewnemu młodzieńcowi daiąc mu tym końcem swoiego wierzchowca, na którym zwykle ieździł. Młodzieniec powróciwszy, oświadczył: iżby już więcey na tym koniu ieździć nie chciał, gdyby mu Kościuszko wraz nie dał kieszonkowych pieniędzy. Zapytany od niego, coby chciał przez to rozumieć, tak się tłómaczył: »Gdzie tylko iaki żebrak uchylił kapelusza i prosił o iałmużnę, koń stawał natychmiast i póty z mieysca nie ruszył, pokąd ubogi iałmużny nie dostał. Nie miałem przy sobie pieniędzy, musiałem przeto udawać, że ubogiemu coś daię, abym tylko zaspokoił konia.«

Wiadomości Warszawskie.*)

Z dnia 14. Lutego.

W zeszłym tygodniu przybył znowu oddział wycisków gipsowych, czyli kopiie naygłównieyszych sztuk rzeźbiarstwa, służyć one będą za wzory dla uczniów tuteyszego Uniwersytetu sposobiących się do malarstwa, snycerstwa i budownictwa. Pod dozorem Profesora Blanka sprowadzone są te piękne płody kunsztów z Paryża, i będą ustawione w nowo buduiącym się domu na dziedzińcu pałacu Kazimierowskiego.

Nowy kurs nauki Położniczey rozpocznie się dnia 1. Marca, w domu szkolnym przy ulicy Jezuickiey.

Gdy rozmaite napoie u nas podnoszą się w cenie, właściciel kawiarni zwaney Paryzką, na Krakowskiem przedmieściu, ogłosił, iż filiżanka wyborney czokolady przedaie się u niego tylko po groszy dwadzieścia.

*) Z Kuryiera Warszawskiego.

Teatr we Lwowie.

Wystawiono 9. Marca na korzyść P. Nowakowskiego komedyię we 3 aktach z Francuzkiego: Synowiec Stryiem. Dorsigny nie radząc się serca swoiey córki, przeznaczył ią za żonę Lormeuilowi. Dowiedziawszy się o tem iego synowiec, który iuż od dawna przeięty ku niey miłością równey wzaiemności doznawał, będąc zupełnie podobnym do swoiego stryia, przybiera na się iego postać, przybywa do Paryża w czasie iego niebytności, i za pomocą swoiego przebiegłego służalca wznieciwszy różne nieporozumienia, osiąga swóy zamiar, i utrzymuie rękę piękney Zofii. Ubawiły poniekąd publiczność te wielorakie nieporozumienia, stanowiące główną osnowę sztuki, z których wszystka komika wypływa.

Nastąpiła komedyia w 1 akcie przez P. Dmuszewskiego napisana: Krzyżaki. Wychowanica Sknerskiego będąc krewną pewnego bogatego kupca spodziewa się odziedzyć po nim znaczny maiątek. Na wieść o niebespieczney słabości tegoż kupca zgłaszaią się różni znaiomi i udani przyiaciele, magnaci oddaią Sknerskiemu swoie uszanowania a fanfaroni dobiiaią się o rękę Ludwiki. W tem ogłoszony testament, cały maiątek dla ubogich przeznaczony, a Ludwicę tylko futro z krzyżakami legowane. Natychmiast usuwa się cała czereda, wszyscy opuszczaią dziewczynę, wyiąwszy iednego młodzieńca, który nigdy nie maiąc na względzie dostatków, prawdziwą ku niey przeięty był miłością. Nie zostawia ich iednakże niebo bez pomocy, gdy bowiem czuła Ludwika chcąc dopomódz pewney ubogiey wdowie, a nie maiąc innych zasiłków, sukno od krzyżaków odłącza dla wsparcia niem cierpiącey ludzkości, znachodzi w futrze legowaną dla siebie znaczną sumę pieniędzy, którą oddaiąc wraz z swoią ręką wiernemu kochankowi, nagradza niezachwiane przywiązanie. Ciekawa i moralna osnowa tey sztuki powszechny udział zyskała. Charaktery Sknerskiego i Hrabiego Dumnickiego są trafnie ułożone. Pan Nowakowski w roli pierwszego udaiąc dokładnie schorzałego i od reumatyzmu prześladowanego starca, został wywołanym.

Redakcya F. Krattera. — Drukiem J. Pillera.